

Monika Milewska

ŚLEPA KUCHNIA

Jedzenie i ideologia w PRL

Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2021

ROZDZIAŁ PIERWSZY

KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA

I

Jak cię najskładniej rozorać
z reform najpiękniejszą reformą,
by zamiast wołu traktora
wiązać – pod gruszą polną

– tak pisał w czasach stalinowskich poeta i działacz ruchu ludowego Józef Ozga-Michalski w wierszu *Myslałem o tobie, ziemio*¹. Znękana wojną polska wieś rzeczywiście potrzebowała zmian własnościowych. Druga Rzeczpospolita, pomimo dwóch ustaw o reformie rolnej (z 1920 i 1925 roku) nie rozwiązała do końca kwestii agrarnej. W okresie międzywojennym zamożni ziemianie, stanowiący zaledwie 0,2% mieszkańców wsi, byli w posiadaniu 47,3% ziemi uprawnej i lasów². Ogłoszony 6 września 1944 roku przez PKWN dekret o reformie rolnej był więc przez chłopów witany z nadzieją.

Zgodnie z artykułem 2 dekretu na cele reformy przekazano ziemię należącą do Niemców albo osób skazanych za zdradę lub dezercję, co stało się doskonałym wytrychem do wywłaszczania ziemian, którym po wojnie stawiano właśnie takie zarzuty. Parcelacji podlegały też majątki o rozmiarze przekraczającym łącznie 100 ha powierzchni ogólnej bądź 50 ha użytków rolnych, z wyjątkiem gruntów znajdujących się na tzw. Ziemiach Odzyskanych,

-
- 1 Cyt. za: Bohdan Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, Wydawnictwo Penelopa, Warszawa 2011, t. 2, s. 36.
 - 2 Antoni Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, IPN, Warszawa 2006, s. 15.

gdzie postanowienia dekretu dotyczyły majątków powyżej 100 ha powierzchni, niezależnie od wielkości znajdujących się na niej użytków rolnych. Majątki te przechodziły na własność skarbu państwa bez odszkodowania. Jak jeszcze w latach 70. głosiła propaganda, „reforma rolna była wielkim wydarzeniem politycznym, gdyż po raz pierwszy w historii został zaspokojony odwieczny głód ziemi”³. Reforma rzeczywiście przekazała ziemię w ręce ponad miliona złaźnionych jej chłopskich rodzin, nie zlikwidowała jednak dotkliwego już przed wojną problemu nadmiernego rozdrobnienia gruntów. W 1946 roku prawie 60% gospodarstw stanowiły gospodarstwa karłowate i małorolne (do 5 ha), które nie były w stanie niczego produkować na rynek. Głównym i słabo maskowanym celem politycznym reformy była natomiast likwidacja ziemiaństwa jako warstwy społecznej.

Nadania chłopom aktów własności ziemi przybierały niekiedy ostentacyjnie okazałą oprawę. W listopadzie 1944 roku w opuszczonym pośpiesznie przez hrabiego Alfreda Potockiego zamku w Łańcucie wydano z okazji zakończenia pierwszego etapu reformy rolnej ucztę, w której obok przedstawicieli PKWN-u, sekretarzy partii oraz dowódców I Frontu Ukraińskiego do przybranych kwietnymi girlandami pałacowych stołów zasiedli chłopci folwarczni z ordynacji Potockich – prawdziwi bohaterowie tego dnia. Pełnomocnik do spraw reformy w powiecie przeworskim od razu poczuł się na swoim miejscu. „Ot, siedzę sobie na tym pańskim fotelu i widzę, że to całkiem nieźle na nim siedzieć. Umieeli panowie za naszą krwawicę urządzać sobie wygodne życie, a teraz to nam się przyda”⁴ – mówił, nie zdając sobie sprawy z tego, że karnewałowy pomysł z odwróceniem ról przy stole był tylko propagandowym chwytem nowej władzy, która daleka była od idei uczynienia z chłopą króla.

3 *Województwo białostockie w XXX-leciu Polski Ludowej. Wybrane problemy społeczno-ekonomiczne*, red. Michał Gnatowski, PWN, Warszawa 1974, s. 118.

4 Aleksandra Boćkowska, *Księżyc z Peweksu. O luksusie w PRL*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 63.

II

W okresie planu sześcioletniego (1950–1955) starano się zrealizować w polskiej gospodarce tezę Marksa o prymacie produkcji nad konsumpcją. Wcielano ją w życie w jej najbardziej zwulgaryzowanej wersji, opracowanej i głoszonej przez Józefa Stalina. Zakładała ona prymat wytwarzania środków produkcji nad produkcją „środków spożycia”⁵. Państwo skupiało się na rozwoju przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, co prowadziło do niedoinwestowania rolnictwa oraz ciągłego drenowania rolniczej siły roboczej poprzez odpływ młodych mieszkańców wsi na wielkie budowy socjalizmu. Niepewność przyszłości, nadmierne opodatkowanie i brak kredytów, brak możliwości zakupu materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, ziarna siewnego i maszyn rolniczych, celowe niszczenie przez państwo większych chłopskich gospodarstw rolnych, a także odgórna likwidacja struktur tradycyjnej spółdzielczości wiejskiej (w tym kas kredytowych), budowanych z mozołem od końca XIX wieku – wszystko to razem doprowadziło do głębokiego kryzysu rolnictwa indywidualnego, który pociągnął za sobą kryzys zaopatrzenia w żywność. Dość powiedzieć, że dopiero w 1955 roku udało się uzyskać średni dochód gospodarstwa rolnego porównywalny z tym z roku 1949.

Ogromny wpływ na takie, a nie inne wyniki miała też próba kolektywizowania polskiej wsi na wzór radziecki, zgodnie z Leninowską wykładnią o kapitalistycznym charakterze gospodarstw indywidualnych, skazanych wyrokiem Historii na niechybną likwidację. Idea ta nie była z początku szczególnie bliska polskiemu obozowi władzy, zwłaszcza środowisku związanemu z Władysławem Gomułką. Gdy w czasie wizyty polskiej delegacji w Moskwie w marcu 1945 roku towarzysz Wiesław spytał Stalina o przyszłość kolektywizacji w naszym kraju, przywódca ZSRR miał odpowiedzieć: „Trzeba wypowiedzieć się jasno przeciw kolektywizacji, należy wykluczyć kolektywizację. U nas kolektywizacja stała się możliwa i aktualna dopiero po dwunastu latach władzy radzieckiej. Kolektywizacja gospodarstw chłopskich u was to jest

5 Maciej Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, rozwój, upadek*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 47.

zupełna fantazja”⁶. Część polskich komunistów wzięła te słowa za dobrą monetę, Stalin jednak, mimo własnych złych doświadczeń, nie wyrzekł się nigdy kolektywizacji jako jednego z filarów systemu komunistycznego i – gdy tylko mógł przestać liczyć się z opinią międzynarodową – przystąpił do wprowadzania tego modelu w krajach satelickich⁷. Sygnałem do rozpoczęcia akcji była przyjęta 20 czerwca 1948 roku rezolucja Kominformu (Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych) o rozpoczęciu kolektywizacji we wszystkich państwach obozu.

Kolektywizacja po polsku polegała przede wszystkim na zrzeszaniu indywidualnych gospodarstw w spółdzielnie produkcyjne, zwane potocznie, z pewną dozą odrazy, „kołchozami”. Oficjalnie polityka uspołecznienia miała doprowadzić do likwidacji wyzysku ekonomicznego na wsi, za który odpowiedzialnością obciążano kułaków, czyli bogaczy wiejskich eksploatujących biedniejszych od siebie chłopów. W rzeczywistości chodziło o kontrolę nad produkcją i handlem płodami rolnymi, łatwiejsze egzekwowanie dostaw obowiązkowych oraz podporządkowanie sobie przez komunistyczne państwo całej klasy chłopskiej. Jak pisze badacz tego zagadnienia Grzegorz Miernik, „uważano, że socjalizmu nie można zbudować, gdy w rolnictwie nie ograniczy się, a następnie nie zlikwiduje własności prywatnej. Zakładano, że tylko spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne, wyposażone w maszyny oraz wsparte kadrami agrotechników i zootechników, staną się wysokowydajnymi gospodarstwami i będą w stanie sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu miast na żywność”⁸. Mechanizacja rolnictwa uspołecznionego miała też ułatwić migrację ludności wiejskiej do miast, zwalniając od pługą i kosy tak potrzebne do budowy przemysłu ręce. Przemysł z kolei miał zapewnić, wedle słów ministra Hilarego Minca, „osiągnięcie, przewidziane

6 A. Kura, op. cit., s. 22.

7 Stalin traktował sprawę kolektywizacji dogmatycznie, widząc w niej jedyny sposób na rozwiązanie „kwestii chłopskiej”. Por.: Mark B. Tauger, *Stalin, Soviet Culture and Collectivisation, w: Food and Conflict in Europe in the Age of the Two World Wars*, red. Frank Trentmann, Flemming Just, Palgrave Macmillan, New York 2006, s. 135.

8 Grzegorz Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Wydawnictwo Takt, Kielce 1999, s. 112.

planem, szybkiego, niedostępnego w kapitalistycznych warunkach tempa wszechstronnego rozwoju rolnictwa”⁹.

Nowo powstające spółdzielnie otoczone były ze strony państwa szczególną troską: umarzono im część kredytów inwestycyjnych, udzielano pomocy budowlanej i agronomicznej. Przeznaczane dla nich przydziały nawozów sztucznych sięgały ponad 200% puli przypadającej na rolnictwo indywidualne. Podobnie było w wypadku towarów reglamentowanych i pasz. Zdecydowanie korzystniejsze były też warunki, na jakich spółdzielnie wykonywały obowiązkowe dostawy produktów rolnych. Pomimo licznych, oferowanych przez spółdzielnie zachęt materialnych (członkowie spółdzielni przestawali chociażby podlegać restrykcyjnemu systemowi podatkowemu), „dobrowolny” zaciąg spotykał się ze zdecydowanym oporem ze strony chłopów, broniących własnej, często przyznanej im niedawno w ramach reformy rolnej, ziemi. „O skali obaw przed kolektywizacją świadczy fakt, że samo pojawienie się samochodu na wsi, którym przyjechali miejscy agitatorzy, zwykle powodowało panikę. Chłopi chowali się w piwnicach, stodołach, na strychach lub uciekali do pobliskiego lasu”¹⁰. Słychać było głosy, że kołchoz jest gorszy od pożaru, „bo po pożarze można się odbudować, a tu już nic nie pomoże”¹¹. Polska wieś popadła w apatię: ograniczono prace rolne, zakupy narzędzi, nawozów rolnych. Rosło pijaństwo – w myśl zasady, że lepiej przepić niż oddać władzy.

Władza zaś próbowała przekonać chłopów do kolektywizacji za pomocą rozbudowanej maszyny propagandowej, której nieodzownym trybikiem była poezja socrealistyczna. Małorolny chłop w wierszu Wiktora Woroszyńskiego obiecywał przyszłym członkom spółdzielni nie tylko świetlaną przyszłość, ale i natychmiastową obfitość dóbr wszelakich, jak po wypowiedzeniu zaklęcia: „Stoliczku, nakryj się”:

Przypatrzcie się tera,
Jak się kołacz na frędzlastym

9 Ibidem, s. 111.

10 Paulina Codogni, *Rok 1956*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 76.

11 Dariusz Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1998, s. 64.

Ręczniku rozpiera.
Jak kiełbasy, mięsa suną
Niby tanecznicy,
Jak o misy brzeg uderza
Morze jajeczniczy.
Myśleliście, głupi Matys,
Myśleliście, bieda.
Powiem prawdę – i spółdzielnia
Darmozjadom nie da.
Ale gdy ktoś robić umie,
A że umiem – wiecie,
Temu lepiej się w spółdzielni
Niż samemu wiedzie¹².

Wiersz ten miał być zapewne antidotum na powszechne wyobrażenia społeczne łączące kołchozy z nędzą, głodem, wspólnymi żonami i wspólnymi kotłami jako formą zbiorowego żywienia. Były to niewątpliwie reminiscencje okupacji sowieckiej i doświadczeń łagrowych wielu wywiezionych na Wschód Polaków. Wyobrażenia te były tak silnie zakodowane w społeczności wiejskiej, że gdy w okolicach Sulejowa do powstającego tam ośrodka wypoczynkowego przywieziono trzy wielkie kotły kuchenne, zaczęli zjeżdżać się chłopcy pragnący obejrzeć „kotły kołchozowe”¹³. W takich kotłach nie mogło warzyć się nic dobrego: jeden z chłopów straszyl na zebraniu, że w nowo założonych spółdzielniach, czy – jak mówił – „spólnotach”, będzie jeszcze gorsza bieda niż teraz, a barszcz „będziecie jedli widelcami”¹⁴. Politykę kolektywizacyjną kojarzono nie bez racji z wielkim głodem na Ukrainie z początku lat 30. Jeden z chłopskich pamiętnikarzy wspomina, iż na wieść o początkach kolektywizacji

12 Wiktor Woroszyński, *Ballada o gościach* (1952), cyt. za: Joanna Pyszny, *Co jada bohater? Kod kulinarny literatury socrealistycznej, czyli dieta a światopogląd*, w: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*, red. Katarzyna Łeńska-Bąk, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 242.

13 D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych...*, s. 65.

14 G. Miernik, *op. cit.*, s. 212.

w Polsce zaczęły rozchodzić się wieści, że „w Związku Radzieckim w kołchozach z głodu umierali, że matki dzieci rzucały, a nawet pojadały z głodu”¹⁵.

Jeden z byłych działaczy ZMP organizujących spółdzielnie w terenie wspomina:

Brakowało nam rzeczowych argumentów i przede wszystkim dobrych przykładów, bo akurat wszystkie okoliczne spółdzielnie nie mogły wykazać się żadnymi osiągnięciami, a przeciwnie – były przykładem wyjątkowego marnotrawstwa. Toteż wielu z nas, widząc „efekty” pracy istniejących spółdzielni produkcyjnych, niechętnie szło agitować, tym bardziej że nikomu z nas nie udało się przekonać nawet własnych rodziców¹⁶.

Jeśli kogoś nie przekonywała poezja sącząca się z ust przemierzających wieś agitatorów, władza stosowała inne metody. Często były próby zastraszania chłopów – grozono im wyrzuceniem ich dzieci ze szkół i uczelni, podnoszono podatek gruntowy i wymiar dostaw obowiązkowych, nakładano bezzasadne kary administracyjne, wzywano na milicję, bito, aresztowano, rekwirowano dobytek, terroryzowano całe wieś.

Spółdzielnie nie spełniły pokładanych w nich nadziei na nowoczesne i efektywne gospodarowanie. Nie to było jednak głównym celem ich powstania. Tak mówi o tym Jakub Berman w rozmowie z Teresą Torąńską:

To prawda, że do spółdzielni się dopłacało, ale czy postęp nie kosztuje? Czy uodowodnienie przewagi sektora uspołecznionego nad prywatnym nie powinno kosztować? Musi kosztować! [...] Chłop też potrafi wziąć nas za gardło, jeśli nie będziemy mieć żadnych instrumentów oparcia na wsi. Nie wolno być całkowicie zdanym na ich prywatne gospodarstwa¹⁷.

Inną modelową formą gospodarowania na wsi były Państwowe Gospodarstwa Rolne, tworzone na znacjonalizowanych nieruchomościach ziemskich od

15 Ibidem.

16 A. Kura, op. cit., s. 249.

17 Teresa Torąńska, op. cit., s. 114.

lutego 1949 roku. PGR-y wzorowane były na radzieckich sowchozach i podobnie jak one miały przyczynić się do budowy nowego, bezklasowego społeczeństwa, łącząc i zbliżając do siebie klasę robotniczą i chłopską. Funkcjonujący w nich system brygadowy „wprowadzał nowoczesną terminologię, kojarzącą się przede wszystkim z organizacją pracy fabrycznej, a nie – jak dotychczasowa – z porządkiem folwarcznym”¹⁸. W zamyśle partii Państwowe Gospodarstwa Rolne miały być nowoczesnymi przedsiębiorstwami, w których ziemia, środki produkcji oraz jej wytwory należały bezpośrednio do państwa¹⁹, rentownymi „fabrykami zboża, mięsa i mleka”²⁰, zapewniającymi stały dopływ produktów na rynek. W rzeczywistości źle zarządzane i nieefektywne PGR-y pochłaniały ponad połowę środków inwestycyjnych przeznaczonych na całe polskie rolnictwo, przynosząc głównie straty.

III

Niewydolność polskiego rolnictwa w prosty sposób wyjaśniał poeta Andrzej Mandalian:

Jeśli traktor nie może orać,
jeśli siew nie osiągnie skutku,
jeśli łamie się w ręku norma,
a od majstra zalatuje wódką.
Jeśli zmarł warsztatu ruch,

18 Ewelina Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2005, s. 23.

19 W odróżnieniu od wzorowanych na kołchozach spółdzielniach produkcyjnych, w których ziemia formalnie należała do członków spółdzielni, którzy przekazali ją w bezterminowe użytkowanie wspólnocie.

20 Daniel Koteluk, Krzysztof Mazur, „Pomnażamy potęgę Polski Ludowej”. *Z dziejów Państwowych Gospodarstw Rolnych w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956*, w: *Wieś na Ziemach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Ciągłość czy zmiana?*, red. Jolanta Kluba, Aleksandra Paprot-Wielopolska, Marek Szajda, Piotr Zubowski, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2020, s. 159.